

- Jubileusz 40-lecia leninowsko-stalinowskiej „Prawdy” — str. 1.
- Referat członka Biura Politycznego KC PZPR, tow. Bermana — str. 2-8.
- Nowy dekret Rządu zapewni systematycznie zaopatrzenie ludności pracującej w mleko — str. 2.
- Dekret o obowiązkowych dostawach mleka — na str. 1.

GŁOS KOSZALIŃSKI

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr. 109 (1065) A.

Koszalin, środa, 7 maja 1952 r.

ROK IV

Jubileusz 40-lecia leninowsko - stalinowskiej »Prawdy« świętem wszystkich ludzi walczących o pokój i socjalizm Uroczysta akademii w Warszawie z okazji 40-lecia organu KC WKP(b)

WARSZAWA PAP. 5 bm. z okazji 40-lecia dziennika „Prawda” odbyła się w Teatrze Narodowym w Warszawie uroczysta akademii zorganizowana przez Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Akademii przewodniczył członek Biura Politycznego KC PZPR premier J. Cyrankiewicz, w prezydium zasiadli członkowie Biura Politycznego KC PZPR: J. Berman, A. Zawadzki, R. Zambrowski, E. Ochab, oraz budowniczy Polski Ludowej F. Fiedler, rektor Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych Z. Modzelewski, redaktor naczelny „Trybuny Ludu” L. Kasman, kierownik Wydziału Prasy i Wydawnictw KC PZPR S. Staszewski, przewodniczący CRZZ W. Kłosewicz, warszawski korespondent „Prawdy” J. I. Makarenko, kierownik wydziału za granicznego KC PZPR, O. Dłuski, przewodniczący ZG ZMP W. Matwin, sekretarz Komitetu Warszawskiego KC PZPR W. Wicha, redaktor naczelny „Nowych Drog” R. Werfel, sekretarz generalny ZG Związku Literatów Polskich J. Pułtrament, gen. brg. L. Krzemien, przewodniczący ZG Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich red. H. Korotyński, produkujący korespondent robotniczy i chłopcy: Smigocki i Zatorski oraz drukarze-przedownicy pracy: Krzyżkowski i Szczepański.

Przemówienie premiera J. Cyrankiewicza

Witamy dziś w Polsce uroczystą akademii — 40 rocznicę ukazania się pierwszego numeru leninowsko - stalinowskiej „Prawdy”.

Witamy, i za swoje święto, za święto polskiej walczącej prasy — współtwórczyni polskiego budownictwa socjalistycznego — uważamy święto zwycięskiej „Prawdy” wielkiej partii bolszewików — zwycięskiej „Prawdy” okresu walki o obalenie caratu, „Prawdy” „Prawdy” Rewolucji Październikowej, zwycięskiej „Prawdy” okresu bohaterskiej „Prawdy” okresu wojny z faszyzmem o wolność narodów i demokrację, płomiennej „Prawdy” — walki o pokój i postęp ludzkości.

Bojowość, siła i zasięg oddziaływania, stopień kształtowania rewolucyjnej świadomości szerokich mas sprawiły, że w okresie po powstaniu „Prawdy” — gdy wraz z „Prawdą” wyrastało całe pokolenie proletariatu rewolucyjnego, które dokonało później Październikowej Rewolucji Socjalistycznej — bolszewików nazywano „Prawdystami”.

Od owego czasu, gdy „Prawda” z roku 1912 — zakładała — jak pisze towarzysze Stalin — fundamenty dla zwycięstwa bolszewizmu w roku 1917 — minęło 40 lat — a na fundamentach Rewolucji Październikowej wyrosła niezwykła epoka wyzwolenia ludzkości z peęt imperializmu, epoka zwycięskiego socjalizmu.

Z tej epoki wyrosła i wolność naszego narodu i polska rewolucja, która zrzuciła z nas rod kapitalistyczny — obszar nicze jarzmo.

Ponad stołem prezydiatnym na tle czerwieni widnieją olbrzymie popiersia Lenina i Stalina w otoczeniu czerwonych i biało-czerwonych flag. Poniżej — wielka winieta tytułowa „Prawdy” i daty: 1912 — 5. V. — 1952 r.

Na uroczystość przybyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa, członkowie Rządu RP, członkowie KC PZPR, przedstawiciele władz naczelnych stronnictw politycznych i organizacji masowych, redaktorzy naczelni pism i wydawnictw oraz liczni dziennikarze, korespondenci robotniczo - chłopcy i przedstawiciele świata kulturalnego stolicy.

Wśród przedstawicieli dyplomatycznych państw zaprzyjanych obecny brat ambasadora ZSRR A. A. Sobolew.

W akademii wzięli również udział warszawscy korespondenci prasy radzieckiej.

Po odegraniu hymnów narodowych Polski i ZSRR akademii zabrał głos członek Biura Politycznego KC PZPR premier J. Cyrankiewicz, którego słowa zebrani przyjęli burliwymi oklaskami.

Uprzejmieniu sobie tych wielkich nowych zadań służąc winien nam obchód 40-lecia „Prawdy”.

Referat o 40-letniej działalności leninowsko - stalinowskiej „Prawdy” wygłosił członek Biura Politycznego KC PZPR Jakub Berman. W czasie przemówienia rozlegały się wielokrotnie gorące oklaski i owacje na cześć genialnych twórców partii bolszewickiej i jej organu centralnego „Prawdy” — Lenina i Stalina. Potężny śpiew „Międzynarodówki” zrywa się na sali, gdy Jakub Berman kończy referat.

Korespondent „Prawdy” J. I. Makarenko przekazuje zebrani najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia w imieniu zespołu gazety „Prawda”. Znów rozlegają się huczne, serdeczne oklaski.

(Przemówienie Makarenki podamy w numerze jutrzejszym).

Jednymyślnie zostaje przyjęty, odczytany przez przewodniczącego ZG Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich H. Korotyńskiego, tekst listu do redakcji „Prawdy”.

(tekst listu podajemy obok).

W bogatej części artystycznej wystąpili znakomici artyści polscy i radzieccy, którzy ostatnio przybyli do Polski na występ.

Zebrani wyrazili wielokrotnie brawami swe uznanie dla sztuki znakomitych artystów radzieckich i polskich, którzy wśród ogólnych owacji obdarowani zostali pięknymi kwiatami. Zaintonowaną przez chór i orkiestrę „Międzynarodówkę” podchwycili wszyscy obecni.

Dekret o obowiązkowych dostawach mleka wyrazem głębokiej troski rządu ludowego o dalszy wzrost hodowli i lepsze zaopatrzenie ludności

WARSZAWA PAP. Dnia 24 kwietnia br. Rada Ministrów uchwaliła, a Rada Państwa zatwierdziła dekret o obowiązkowych dostawach mleka. Wprowadzenie obowiązkowych dostaw mleka ma na celu:

- a) planowe zaopatrzenie ludności miast w mleko i jego przetwory.
- b) oddziaływanie na wzmoczenie hodowli bydła rogatego, zwłaszcza w gospodarstwach mało i średniorolnych i podniesienie w ten sposób dochodowości tych gospodarstw.
- c) zapewnienie sprawiedliwego rozłożenia obowiązków wobec Państwa na wszystkie gospodarstwa rolne tak, by kulacy oraz speculanci mlekiem nie mogli uchylać się od przypadających na nich obowiązków.

Obowiązkowe dostawy obejmują jedynie część ogólnej produkcji mleka gospodarstw chłopskich. Pozostałą poważną część produkcji mleka chłopi mogą sprzedać po cenach korzystnych, ustalonych zgodnie ze zmianami sytuacji rynkowej zakładowi mleczarskiemu, bądź zbywać bezpośrednio konsumentom.

Obowiązkiem dostaw objęte są wszystkie gospodarstwa rolne na obszarze 2 ha użytków rolnych włącznie oraz gospodarstwa mleczarskie, prowadzące w miastach chów krów dojnych.

Dostawy oblicza się według jednolitej normy dla całego powiatu. Normy dostaw uwzględniają możliwości produkcyjne powiatu, a w szczególności poziom hodowli i towarowość gospodarstw rolnych.

W roku 1952 normy w litrach o zawartości tłuszczu obowiązującej dla danego województwa na 1 ha użytków rolnych ustalone zostały na okres od 1 maja do 31 grudnia. Dostarczone w ramach obowiązkowych dostaw mleko o wyższej lub niższej zawartości tłuszczu będzie przeliczane na większą lub mniejszą ilość mleka w zależności od procentu tłuszczu.

Mleko dostarczone od 1 maja zalicza się na dostawy obowiązkowe.

Od obowiązkowych dostaw mleka zwolnione są:



W imieniu Rządu RP, min. oświaty W. Jaroszyński inauguracyjnie w dniu 3 maja br. tegoroczne „Dni Oświaty, Książki i Prasy”, otwierając nowo wybudowaną świetlicę we wsi Pruszyń, so pow. siedleckim.

Na zdjęciu: fragment uroczystego otwarcia świetlicy w Pruszyń. Przemawia min. oświaty, W. Jaroszyński.

(CAF — fot. Tymiński).

List uczestników akademii do redakcji »Prawdy«

DO
REDAKCJI DZIENNIKA „PRAWDA”
W MOSKWIE

Zebrani na uroczystej akademii w Warszawie dla uczczenia 40-lecia leninowsko-stalinowskiej „Prawdy” przesyłamy Redakcji „Prawdy” oraz całej prasie bolszewickiej nasze najserdeczniejsze pozdrowienia i gratulacje.

W ruchu robotniczym i w życiu narodów walczących o pokój, demokrację i socjalizm — „Prawda” odgrywała i odgrywa nadal niezwykle wielką rolę. Jej głosowi, głosowi Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), przysłuchują się z największą uwagą nie tylko ludzie radzieccy, ale i bojownicy o sprawę ludu na całym świecie. Wystąpienia Lenina i Stalina na łamach „Prawdy” uczą i ucają miliony ludzi — jak walczyć z imperializmem i jak zwyciężać w tej walce.

W ciągu 40 lat swego istnienia „Prawda” wychowywała i organizowała do walki całe pokolenia rewolucjonistów. Nieocenione są jej zasługi w dziele uogólniania i upowszechniania doświadczeń walki o obalenie kapitalizmu, o zdobycie i utrwalenie dyktatury proletariatu, o zbudowanie społeczeństwa komunistycznego.

„Prawda” stanowi dla całej rewolucyjnej i postępowej prasy wzór ideowości, partyjności i niezłomnej wierności zasadom marksizmu-leninizmu. Jej historia jest historią niezmordowanej walki o rozwój światopoglądu marksistowsko-leninowskiego, o wychowanie milionów ludzi w duchu bezgranicznej wierności wielkiej sprawie komunizmu.

„Prawda” jest czołowym szermierzem walki o pokój i o pokojowe współżycie niepodległych i suwerennych narodów. Na jej szpaltach prowadzona jest nieugięta walka ideologiczna z amerykańskimi ludobójcami. Z jej szpalt do milionów uczelnych ludzi dociera stalinowska myśl, że „pokój będzie zachowany i utrwalony, jeśli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca”.

Czterdziestolecie leninowsko - stalinowskiej „Prawdy” jest wielkim świętem wszystkich rewolucjonistów, wszystkich patriotów i bojowników o pokój. Jest to szczególnie doniosły dzień dla Polaków. Sprawy narodu polskiego, walka ludu polskiego o narodowe i społeczne wyzwolenie zawsze znajdowały w „Prawdzie” braterskie i serdeczne poparcie. „Prawda” była i jest znakomitą rzecznikiem braterskiej i przyjaźni dla narodu polskiego polityki ZSRR i partii bolszewickiej.

Z całego serca życzymy leninowsko-stalinowskiej „Prawdzie” nowych sukcesów w pracy dla dobra Związku Radzieckiego, dla dobra Polski i wszystkich krajów demokracji ludowej, dla dobra światowego obozu pokoju i postępu.

1) gospodarstwa rolne o obszarze poniżej 0,5 ha użytków rolnych.
2) gospodarstwa rolne o obszarze nie przekraczającym 1 ha:

a) jeśli posiadacze tych gospodarstw mają powyżej 60 lat i w gospodarstwie nie mają członków rodziny ponad 14 lat.

b) jeśli posiadacz gospodarstwa odbywa służbę wojskową i w gospodarstwie nie ma członków rodziny, zdolnych do pracy poza jedną kobietą i dziećmi do 14 lat.

3) Gospodarstwa rolne, prowadzone przez szpitale, sierotki, domy starców, sanatoria, prewatoria oraz domy zdrowotne.

4) gospodarstwa mleczarskie w miastach, posiadające jedną krowę.

Ponadto w roku 1952 mogą być zwolnione od obowiązkowych dostaw mleka gospodarstwa rolne, o obszarze nie przekraczającym 2 ha użytków rolnych, położonych na terenie województwa warszawskiego, bydgoskiego, poznańskiego, łódzkiego, kieleckiego, lubelskiego, białostockiego, katowickiego, krakowskiego, rzeszowskiego, m. st. Warszawy i Łodzi oraz gospodarstwa o obszarze nie przekraczającym 3 ha użytków rolnych w pozostałych województwach — nie posiadające krowy.

Zwolnienia te dotyczą tylko roku 1952. Gospodarstwa te zatem winny przygotowywać się do tego, aby móc w roku 1953 wykonać obowiązek dostaw mleka.

Posiadacze gospodarstw rolnych o obszarze do 3 ha, położonych na terenie województw: warszawskiego, bydgoskiego, poznańskiego, łódzkiego, kieleckiego, lubelskiego, białostockiego, katowickiego, krakowskiego, rzeszowskiego, m. st. Warszawy i Łodzi oraz posiadacze gospodarstw rolnych o obszarze do 6 ha użytków rolnych — w pozostałych województwach — mogą korzystać z obniżenia dostaw:

o 20 proc., jeżeli mają na utrzymaniu troje dzieci poniżej 14 lat,
o 35 proc., jeżeli mają na utrzymaniu czworo dzieci poniżej 14 lat,
o 50 proc., jeżeli mają na utrzymaniu pięcioro i więcej dzieci poniżej 14 lat.

Gospodarstwa rolne, których grunty orne, łąki lub

pastwiska 5 i 6 klasy stanowią co najmniej 30 proc. ogólnego obszaru gruntów rolnych, mogą korzystać z obniżenia obowiązkowych dostaw, przypadających z tych gruntów — o 20 proc.

Obniżenie dostaw przysługuje ponadto wszystkim gospodarstwom rolnym, prowadzącym wychow cięt lub posiadającym licencjonowane stadniki.

Za każde cięto zakwalifikowane do hodowli i odchowu przysługuje obniżka w obowiązkowych dostawach w wysokości 120 litrów.

Za wychow cięt od krów zarodkowych mniejsza się obowiązek dostawy o 300 litrów.

Gospodarstwa rolne i mleczarskie obowiązane są dostarczać mleko na poczet obowiązkowych dostaw do upolitycznionych punktów skupu (ziew ni). Dostarczone mleko powinno być gatunku pierwszego i odpowiadać następującym warunkom:

a) mleko pełne, z którego nie nie ujęto, ani do którego nie nie dodano,
b) czyste, nie zabrudzone według obowiązującej skali czystości.

c) zawartość tłuszczu nie może być mniejsza niż 2,6 proc., a stopień kwasowości nie większy niż 8 st. sh.

Za mleko dostarczone na pokrycie obowiązkowych dostaw w okresie letnim, tj. od 1 maja do 31 października, przysługuje dotychczasowa letnia cena 90 groszy za jeden litr mleka o zawartości tłuszczu obowiązującej dla danego województwa.

Po wykonaniu miesięcznego planu obowiązkowych dostaw, gospodarstwa rolne i mleczarskie mogą dostarczyć mleko do upolitycznionych punktów skupu jako dostawy ponadobowiązkowe.

Za mleko dostarczone ponad obowiązkowe dostawy gospodarstwa otrzymują wyższą cenę od ceny płaconej za dostawy obowiązkowe.

Wprowadzenie obowiązkowych dostaw mleka i objęcie tym obowiązkiem wszystkich gospodarstw na podstawie jednolitych norm przyczyni się niewątpliwie do zwiększenia hodowli, a zatem do wzrostu dochodowości gospodarstw rolnych i do podniesienia stopy życiowej pracującej ludności w mieście i na wsi.

NASZE RADIO

W maju 1955 roku wybitny fizyk rosyjski, A. S. Popow, przedstawił na posiedzeniu Fizyko-Matematycznego Towarzystwa Naukowego w Petersburgu skonstruowane przez siebie urządzenie nadawczo-odbiorcze, które pozwalało wykorzystywać fale do przesyłania sygnałów. Aparat ten, prototyp naszego radia, zapoczątkował rozwój radiofonii na całym świecie. 7 maja, w rocznicę wielkiego wynalazku Popowa, Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, czcąc pamięć wybitnego uczonego, obchodzą uroczyste „Dzień Radia”.

W ciągu 57 lat swego istnienia radio zyskało sobie ogromną powszechność i popularność. W jakże jednak różny sposób i dla jak odmiennych celów jest ono wykorzystywane.

Radio w krajach kapitalistycznych, posłuszne narzędzie władcy, służy do oglupiania i otumaniania mas, szerzenia kłamstwa i fałszywych wiadomości, propaguje wojnę i ludobójstwo. Nasze Polskie Radio, jest przyjacielem narodu, spełnia ważną rolę propagandową i wychowawczą, mobilizuje do walki o wykonanie planów gospodarczych, upowszechnia kulturę i naukę, kształci dziesiątki tysięcy obywateli, dostarcza przyjemnej rozrywki.

Ogólny program informacyjny ułatwia słuchaczom orientację w sytuacji politycznej. Setki tysięcy abonentów - robotników, chłopów, inteligencji, poprzez krótkie wiadomości i komentarze, poprzez reportaże gospodarcze i kulturalne, śledzić mogą rozwój wydarzeń w kraju i zagranicą. Dzięki transmisjom stają się współuczestnikami wielkich wydarzeń politycznych, jak Kongres Pokoju czy Kongres Nauki Polskiej.

Masy robotniczo - chłopskie znajdują w programie radiowym pomoc przy zdobywaniu wiedzy i wykształcenia. W ramach Wszechkrajowej Radiowej Kształcącej się prawie 190 tysięcy słuchaczy. Starannie dobrane, opracowane przez wybitnych naukowców i pedagogów wykłady zapoznają z prawami rządzącymi przyrodą i społeczeństwem, pomagają w wyrobieniu sobie naukowego, materialistycznego poglądu na świat, uzbrajają w oręż ideologii marksizmu - leninizmu.

400 TYSIĘCY RADIOŚLUCHACZY NA POMORZU ZACHODNIM

O zasięgu oddziaływania radia na naszym terenie świadczą liczne cyfry: w województwie szczecińskim było na początku bieżącego roku około 45 tysięcy radioaparatu, a w województwie koszalińskim około 33 tysiące. Statystyki wykazują, że z jednego aparatu korzystają średnio cztery osoby, a zatem ilość radiosłuchaczy na naszym terenie wynosi obecnie około 400 tysięcy. Nie jesteśmy w stanie zaspokoić obecnie w pełni ogromnego zapotrzebowania na odbiorniki radiowe. Natomiast z rozmachem prowadzimy radiofonizację: instalacja głośnika połączonego przewodami z radiowezłem jest tania - dostępna wszystkim ludziom pracy.

Dla obsłużenia tak licznej rzeszy radiosłuchaczy, dla zblżenia programów radiowych do ludzi pracy, do problematyki terenowej, zostało utworzonych 9 rozgłośni terenowych, a także dwie są już w budowie.

Rozgłosnia Szczecińska „Polskiego Radia” nadaje codziennie 3 godzinny program własny. Podobnie jak i zespół pracowników Centrali „Polskiego Radia” - również i zespół Rozgłosni Szczecińskiej opracowuje program słowno-muzyczny, który jest bliski ludziom pracy naszych ziem. Zespół szczeciński pracuje uścisnie nad tym, aby nadawane audycje pomagały budowniczym socjalizmu na naszych ziemiach w ich pracy, aby słowo nadawane na fali Szczecińska mobilizowało do pracy, do przełamywania trudności, do demaskowania wrogów.

zyczny - również powiązany z naszym terenem - stanowi jednocześnie przyjemną rozrywkę, podnosi kulturę muzyczną wśród radiosłuchaczy, popularyzując dobrą muzykę i dobry śpiew w odróżnieniu od zgniłej, zamerykanizowanej muzyki.

LUDZIE PRACY PRZED MIKROFONEM

W ostatnich miesiącach na fali Szczecińska coraz częściej można usłyszeć reportaże z zakładów pracy, w czasie których mówią przed mikrofonem robotnicy o prowadzonej przez załogi ich zakładów walce o realizację planów.

Masy pracujące co dzień przekonywują się, że tak jak prasa również i radio jest trybuną mas pracujących, jest orężem w walce o plan, służy sprawie przekształcenia naszego społeczeństwa w społeczność socjalistyczną.

W ciągu drugiej połowy 1951 roku przed mikrofonem Rozgłosni Szczecińskiej zabrali głos około 160-ciu robotników, 180 chłopów i robotników rolnych, 22 rybaków, 18 aktywistów młodzieżowych. W roku 1952 powyższe cyfry są znacznie wyższe.

O RADIOWYCH KORRESPONDENTACH

Zespół Rozgłosni Szczecińskiej opiera się w swej pracy na terenowych korespondentach, będących stałymi współpracownikami Radia.

Tylko w wyniku powiązania się z terenem Rozgłosnia w Szczecinie może regularnie nadawać audycje nowego typu, jak montaż reportaży pod nazwą „Z mikrofonem po wsi i mieście” (niedziela - godz. 18,30) lub audycje z cyklu „O morzu i portach” (wtorki i czwartki - godz. 19,20 oraz soboty godz. 18,50) i „Na budowach socjalizmu” (poniedziałki - godz. 18,10).

Do popularniejszych audycji, związanych silnie z tere-

nem, należy słowno - muzyczna audycja będąca próbą audycji satyrycznej „W mikrofonowej sieci” (soboty, o godzinie 19,00).

WIĘCEJ REPORTAŻY I SŁUCHOWISK

Ważną pozycję zajmują audycje poświęcone zagadnieniom niemieckim.

Audycje z cyklu „Po obu stronach Odry” i „Tak widzę Niemcy” (niedziela, godzina 16,30), na które składają się reportaże dźwiękowe lub prace publicystyczne - przyczyniają się do ugruntowania dobrosąsiedzkich stosunków z NRD i zaostrezenia naszej czujności wobec imperialistycznych knowań w Niemczech Zachodnich.

Rozgłosnia Szczecińska rozszerza krąg swych współpracowników korzystając z prac literatów i naukowców, zamieszkujących w naszym mieście. W ramach „Dni Kultury” zespół Rozgłosni Szczecińskiej organizuje spotkania z radiosłuchaczami celem wspólnego naradzenia się nad programem radiowym.

PROGRAMY LOKALNE RADIOWEZŁÓW

Od jesieni ubiegłego roku rozpoczęła została wielka, nieznaną dotąd w Polsce praca. Utworzone zostały przy radiowezłach terenowych - komitety redakcyjne dla przygotowywania tak zwanych lokalnych programów. Komitety te składają się z miejscowych działaczy politycznych, społecznych i kulturalnych. Zaawansowane są dzienne dwie audycje po 10 minut. W naszych obu województwach wszystkie radiowezły nadają już własne programy.

W większości wypadków audycje nadawane przez radiowezły są mocno powiązane z terenem. Członkowie komitetów redakcyjnych przy radio-

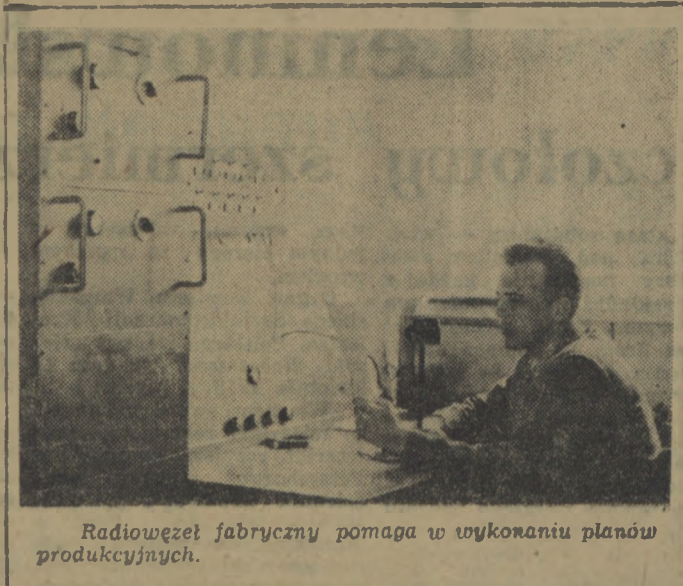
wezłach stanowią dla „Polskiego Radia” szeroką kadrę szkolącą się w pracy radiowej, kadrę, która zasili szeregi programistów w rozgłosni terenowych.

Dzięki rozwijającej się wciąż liczbie radiowezłów i produkcji własnych aparatów wzrasta liczba abonentów. Obecnie jest ich już w całym kraju ponad 1,750 tys., gdy w 1939 roku przy ludności większej o 10 mil. było ich zaledwie 992 tys. W okresie sześciu lat ilość abonentów wzrosła o 3,5 mil. Znaczy to, że z radia korzystać będzie około 2/3 ogólnej liczby rodzin w Polsce.

Więź w Polsce przedwrzesniowej prawie nie korzystała, a często i nie znała radia. Dziś radio w prawie każdej rodzinie jest codziennym, normalnym zjawiskiem. W ciągu ubiegłego roku np. zradiofonizowano 1,553 gromad wiejskich, 913 spółdzielni produkcyjnych, 838 PGR-ów. W 1955 roku ilość zradiofonizowanych wsi przekroczy 18 tysięcy. W tym samym czasie zakończona zostanie radiofonizacja wszystkich szkół, zainstaluje się radiodiodniarki w świetlicach, szpitalach i fabrykach.

Szybki rozwój techniki otwiera przed radiem nowe perspektywy. Rozgłosnie nasze zaopatrywane są w coraz lepszy, najbardziej nowoczesny sprzęt; podnosi się poziom artystyczny i techniczny audycji; pracują już dwie eksperymentalne radiostacje telewizyjne. 13 radiostacji objęło swym zasięgiem cały kraj i dociera daleko zagranicę.

7 maja, w dniu święta naszego radia, składamy mu szczere i serdeczne życzenia. Niech dalej pełni chlubnie swoje zadanie upowszechniania i udostępniania kultury całemu narodowi, niech nam pomaga w codziennym życiu i w walce o pokój i socjalizm.



Radiowezel fabryczny pomaga w wykonaniu planów produkcyjnych.

Organizacja partyjna PPRK walczy o wykonywanie planów na swych budowach

W OLNIE układano tory na budowie linii kolejowej. Prowadzący roboty zespół PPRK nie nadawał za harmonogramem robót, nie wykonywał swych planów miesięcznych.

Co było powodem takiego stanu rzeczy?

Przed wszystkim szwankowała organizacja pracy i kontrola techniczna na budowie.

Pociąg układowy, rozwożący podkłady i szyny, pracował na trasie tylko niewielką część dniówki, gdyż resztę czasu tracił na złe zorganizowany załadunek i przygotowanie.

Ludzie pracujący przy maszynach do wkręcania śrub w podkłady, przystępowali do pracy z 2-3-godzinnym opóźnieniem, gdyż tyle czasu trzeba było czekać na uruchomienie agregatów napędzających maszyny.

Podobnie działo się i na innych odcinkach. Wszędzie panował ten sam brak organizacji pracy. Poważnie dał się odczuć brak dokumentacji technicznej. Na kilku odcinkach prace prowadzono wprost „na oko”.

Niemniej ważną przyczyną niewykonywania planów był brak jakiegokolwiek troski o zapewnienie robotnikom odpowiednich warunków życiowych. Przygotowany rzekomo hotel robotniczy okazał się zrujnowanym budynkiem, bez okien, pieców, drzwi, a nawet bez wody i światła.

Ponad miesiąc robotnicy nie mieli wyznaczonych norm. Od stycznia do marca przez jeden z odcinków przepłynęła poważna ilość robotników, z których każdy przepracował najwyżej 2-3 dni.

To wszystko - zła organizacja pracy, brak dokumentacji technicznej, brak troski o robotników - spowodowało na budowie całkowite niemałe załamanie. Plan miesięczny w lutym wykonano w nie wielkim procencie.

Taki stan rzeczy zaalarmował egzekutywę organizacji partyjnej PPRK w Szczecinie. Towarzysze z organizacji partyjnej uświadomili sobie, że dotychczasowy brak zainteresowania budową, brak kontroli i odpowiedzialności za wykonywanie planów budowy był z 1. strony poważnym błędem i niedoścignięciem.

Postanowiono na teren budowy wysłać 6 najlepszych aktywistów partyjnych, aby po mogli załóżce przezwyciężyć trudności i wzmocnić wydajność pracy. Pracę trzeba było prowadzić w 2 kierunkach: zdemaskować i usunąć z kierownictwa wrogów, celowo sabotujących pracę, usprawnić organizację pracy, usunąć techniczne zaniedbania i usterki, a jednocześnie przeprowadzić wśród załogi poważną pracę polityczną, przeciwstawić się stałemu odpływowi robotników z budowy, zmobilizować załogę do wzmocnionej walki o plan.

M. Pietkiewicz
Kor. PPRK

Radiowezły w walce o realizację planów gospodarczych

W województwie szczecińskim działa 17 radiowezłów powiatowych i miejskich. Około 80 spółdzielni produkcyjnych i 130 PGR-ów posiada 5,500 głośników. Do końca br. Zarząd Okręgowy Radiofonizacji Kraju założy radiowezły w 55 spółdzielniach produkcyjnych. W miastach naszego województwa ponad 300 fabryk, szkół, szpitali i hoteli robotniczych zostało zradiofonizowanych w ciągu ostatnich dwóch lat.

Wraz ze wzrostem znaczenia i osłabieniami radia, rośnie waga i sukcesy radiowezłów. Dzięki radiowezłom nie tylko audycje radiostacji, ale i audycje radiostacji, bez usterki i z mniejszym nakładem kosztów, docierają do radiosłuchacza, ale i wielki też jest wkład radiowezłów - ich audycji lokalnych - w walkę o wykonanie zadań produkcyjnych i społecznych.

I tak na przykład w okresie jesiennej akcji skupu i kontraktacji, radiowezły w Nowogardzie należały do najbardziej aktywnych w województwie, co niewątpliwie przyczyniło się w pewnym stopniu do tego, że powiat nowogardzki, jeden z pierwszych zakończył akcję skupu. Poddawano tam krytykę w audycjach lokalnych gospodarzy zwiękających z wykonaniem obowiązków obywatelskich, wskazywano na przykłady wzorowych chłopów, dobrych patriotów. Zdarzało się, że na drugi dzień, po skrytykowaniu, do radiowezła przychodził gospodarz z kwiatami i podawano mu rękę i prosił, aby natychmiast, w następnej audycji nadać do jego wsi, że on już uregulował swoje obowiązki, do czego wzywa swoich sąsiadów. W akcji jesiennej aktywny wiejski nauczyciel cenił i posługiwał się tak ważnym instrumentem agitacji

i propagandy, jakim jest lokalna audycja radiowezła. Doświadczenia te wykorzystuje się również w „Świecie Wysokich Planów”.

W wielu zakładach pracy, radiowezły skutecznie walczą z bumelantstwem, z brakowatwem. Na przykład w Szczecińskich Zakładach Włókien Sztucznych nadano przed kilku tygodniami audycję przez radiowezł, w której poddano ostrej krytyce Bogdana Bagieła z oddziału przygotowawczego za jego bumelancki stosunek do pracy. Po tej audycji, Bagieł zmienił się i dziś można go śmiało zaliczyć do wzorowych robotników.

Tak cenna jest i tak silnie oddziaływała krytyka radiowezła.

— Bez radiowezła nie wyobrażamy sobie teraz pracy - mówi sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR w SZWS tow. Salus. — Audycje nie zastąpią nam zebrania czy narady, ale zapewniają frekwencję w sposób lepszy, niż jakiegokolwiek ogłoszenie. Tym bardziej, że w komunikacie o naradzie, czy zebraniu zawsze szerzej podajemy porządek dzienny, cel i zadania zebrania i w ten sposób komunikat zaopatrujemy w polityczny komentarz.

— A w codziennej pracy, radiowezły jest niezastąpionym instrumentem - mówi dyrektor SZWS tow. Mielczarek. — Podawanie komunikatów produkcyjnych oddaje bezcenne usługi. Na przykład podajemy, że na maszynie 12-tej stwierdzono, że walcik się brudni. Po takim komunikacie nie tylko obsługujący wspomnianą maszynę oczyścił walcik, ale wszyscy robotnicy pracujący na tych maszynach zwrócili uwagę na stan walcików.

W SZWS zdają sobie jednak sprawę, że można i trzeba jeszcze lepiej wykorzystywać 180 głośników i 6 mikrofonów radiowezła. Powstał więc ostatnio komitet redakcyjny audycji radiowezła, co niewątpliwie przyczyniło się do tego, że audycje będą czystsze i bogatsze. Komitet ten przewiduje nadawanie audycji krytykujących bumelantów i brakowatów, audycji upowszechniających doświadczenia przodowników pracy, popularizujących przodujących robotników, majstrów i inżynierów oraz nadawanie komunikatów o przebiegu wykonywania planu dziennego. Radiowezły będzie tłumaczył wielkie krajowe i światowe wydarzenia, nadawane w ogólnym programie radiowym na codzienny język zakładu i załogi, walczącej o wzrost produkcji, o potęgę naszej Ojczyzny, o pokój i przyjaźń między narodami.

Wydało się, że doświadczenia radiowezła SZWS zarówno od strony technicznej, jak również i programowej winny być upowszechnione. Szerokie pole ma tutaj ORZZ, które winno na zagadnienia te zwrócić szczególną uwagę m. in. przy współudziale Polskiego Radia i Radiofonizacji Kraju, zorganizować wycieczkę aktywistów zainteresowanych sprawą radiowezłów zakładowych do radiowezła SZWS. Wygłoszone przy tej okazji pogadanki fachowców o programie i właściwym wykorzystaniu urządzeń technicznych, wzbogacając wiedzę uczestników takiej wycieczki, którzy w jeszcze większym stopniu, niż dotychczas i z jeszcze lepszymi wynikami będą mogli używać cennego instrumentu radiowezła zakładowego w walce o wykonanie zadań swych zakładów.

K. Z.

Śladem korespondencji

Stolarnia mechaniczna w Stargardzie musi być w pełni wykorzystana

I.
NIE tak dawno jeszcze, w latach 1949 i 1950, a nawet i weszłym roku, stolarnia mechaniczna ZBM w Stargardzie miała bardzo dużo pracy. I do dziś dnia pamiętają robotnicy stolarni tamte dni, gdy wywazywali się terminowo z najtrudniejszych nawet zamówień, a gdy było potrzeba skracali do połowy przewidziany do ich wykonania czas jak to np. było z robotą stolarską dla jednego z odbudowujących się w Szczecinie szpitali.

Zaloga stolarni mogła wtedy wywiązać się nakładanych na nią zadań — rozporządzała pięknym parkiem maszynowym, sprężystym kierownictwem, dobrymi fachowcami, wśród których byli i pomyslowi wynalazcy, jak np. ob. HILER, który skonstruował maszynę do mechanicznej produkcji dachówek, płyt chłodniczych i pustaków. Zaloga mogła wykonywać trudne zamówienia, dlatego, że ożywiła ją prawdziwy zapał do pracy.

A jak jest teraz? Czy któryś z tych warunków zmienił się w bieżącym roku? Nie. Kierownictwo pozostało, nadal to samo, podstawowa kadra fachowców i przodowników pracy z MICHAŁEM SKIBĄ, EDWARDEM ROSCIEM, CZESŁAWEM MANCZEWICZEM, SZYMANSKIM i KRZEMIŃSKIM, z ich zapalem do pracy pozostała również. A park maszynowy stolarni nawet wzbogacony został o szereg nowych maszyn.

II.
POTEŻNY rozwój naszego budownictwa objął całą Polskę. Rozwijający się przemysł i budownictwo woła o fachowców. Już w roku ubiegłym bilans siły roboczej był ujemny. Nie inaczej dzieje się w naszym województwie, zwłaszcza, że wieś szczecińska w odróżnieniu od wsi niektórych województw centralnych w bardzo małym stopniu stanowi rezerwuarn nowych pracowników dla przemysłu. Dlatego też każdy pracownik, a szczególnie fachowiec, musi stanowić u nas przedmiot szczególnej opieki i troski.

Wśród zadań, jakie przed aktywnym gospodarzem na początku bieżącego roku postawił tow. Szyszka, znajduje się zadanie pełnego wykorzystania przestrzeni produkcyjnej. Jest to jeden z warunków wykonania trudnego, tegorocznego planu gospodarczego. Dlatego też każda maszyna, każdy metr kwadratowy powierzchni produkcyjnej muszą być w pełni wykorzystane.

Słusznie więc korespondentowi naszej gazety STANISŁAWO WI GORSKIEMU ze Stargardu, sytuacja panująca w stolarni mechanicznej ZBM w Stargardzie wydała się nie normalna i uważał za potrzebne napisać o tym do naszej Redakcji. Stolarnia nie mając dostatecznego zaopatrzenia w surowiec i zamówień odpo-wiadających jej zdolności produkcyjnej wykorzystana jest w chwili obecnej jedynie w 25 proc. W rezultacie w ciągu I-szego kwartału br. musiano zmniejszyć o 1/3 jej załogę, a część robotników przerzucić do robót zastępczych na budowach. Stało się tak m. inn. z kilku uczniami stolarnskimi, stojącymi w przededniu egzaminu czeladniczego.

Gdzie tkwią przyczyny tego stanu rzeczy?

W bieżącym roku Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego

przeszło prawie wyłącznie na budownictwo osiedli robotniczych. Dokumentacja wszystkich robót z nim związanych, jest jednakowa w całym kraju. Rzecz jasna, że i elementy drewniane przy tego rodzaju budowach są ujednolicone i wykonywane w wielkich, rentownych wytwórniach, prowadzonych przez Centralny Zarząd Produkcji przy Ministerstwie Budownictwa Miast i Osiedli. Poszczególne stolarnie Zjednoczeń, które dotychczas produkowały masowo futryny, drzwi, okna i inne elementy drewniane, potrzebne na budowach, stały się zakładami pomocniczymi, wykonującymi zdarzające się tu i ówdzie roboty nietypowe. Połączono to z sobą z kolei poważne zmniejszenie puli zaopatrzeniowej, konieczność zmniejszenia stanu dróg, a często i niewykorzystanie parku maszynowego. Tak stało się właśnie w stargardzkiej stolarni.

III.
W OBŁICZU takiego stanu rzeczy kierownictwo stargardzkiej stolarni, Zarządu IV ZBM, a nawet Zjednoczenia, przyjęło postawę bierną. Zwalnianymi pracownikami tłumaczono, że stolarnia przechodzi kryzys w związku z brakiem zaopatrzenia i zamówień. Podobnie argumentowano, popierając to cyframi planu zaopatrzenia i przedstawicielami naszej Redakcji. A dla zmiany niewłaściwego stanu rzeczy i znalezienia dróg wyjścia z „kryzysu” nic nie zrobiono.

Tymczasem możliwości zapewnienia pełnego wykorzystania stolarni, stworzenia warunków do pracy tak poszukiwanym dziś

fachowcom, szkolenia nowych kadr — jest wiele.

Przed wszystkim jest możliwość przekazania przez ZBM swojej stolarni, która w chwili obecnej obciąża poważnie jego koszty własne, Stargardzkim Zakładom Przemysłu Terenowego. Mogła by ona wtedy wykonywać zamówienia i ZBM-u i BPP i szeregu innych instytucji. Była by w pełni wykorzystana, tak jak są wykorzystywane stolarnie przemysłu terenowego np. w Dębnie lub w Różańsku.

Drugą możliwością jest przejęcie stolarni przez Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe w Stargardzie, które wykonuje roboty nietypowe, posiada wprawdzie własną stolarnię, ale ręczną i w obecnej chwili nie mogącą się uporać z przerobieniem posiadanej materii i nadążeniem za potrzebami.

Trzecią możliwością jest przyjęcie stolarni przez stargardzką ZBM-u zamówień na roboty z zewnątrz.

Tak więc istnieją możliwości zapewnienia stolarni w Stargardzie pełnego wykorzystania jej parku maszynowego, a jej załoga — warunków do pełnego włączenia się w rytm twórczej pracy nad realizacją Planu 6-letniego. Trzeba tylko te możliwości w pełni wykorzystać. Obecna sytuacja w stolarni mechanicznej ZBM-u w Stargardzie nie może być dłużej tolerowana. Zmiana stanu rzeczy tam panującego musi się natychmiast zainteresować Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego w Szczecinie, Wojewódzki Zarząd BPP, WZPT i WKPG.

J. BABIŃSKI

Ich pierwszy wspólny siew

W Klasztornej gospodarzą po nowemu

Pod wieczór Kaśko wyszedł zabronować swoją działkę przyzgodową. Ze spółdzielczej stajni wziął swego karego. Kiedy przejechał kilka razy przez zagon, zauważył, że koń idzie jakoś inaczej, jak zwykle. Kiedyś nie trzechał nim było nawet kierować, szedł równo po zagone. Teraz przy każdym zakręcie kary kręcił się bezradnie, kilka razy schodził na bok, zachowywał się jak zrebak.

Kiedy Kaśko odwrócił postronki, koń sam poszedł do stajni i stanął na swoim miejscu.

— Zwierzyna nawet, i ta, przyzwyczaiła się chodząc w parze — mówił Kaśko, zabierając się do sadzenia ziemniaków. Dzień mu się dłużył jakoś, a robota wydawała się cięższa, niż zwykle. Kiedy tak chodził z koszem po zagone, przypomniał mu się dzień pierwszego, wspólnego siewu.

Lepiej się wspólnie pracowało — wspominał Kaśko, niż tu na działce w pojedynkę.

Spółdzielnia produkcyjna w Klasztornej powstała w przededniu wiosennych siewów. Kaśko i kilku innych już od roku przekonywali sąsiadów, że wspólnie będzie lepiej się gospodarzyć, niektórzy jednak wahali się i dopiero na ostatnim zebraniu podpisali statut. Dwa dziesięt gospodarzy pozostało na indywidualnych działkach. Z boku obserwowali, jak spółdzielcy zabierają się do robót.

Przewodniczącym RZS „Nowe Życie” w Klasztornej wybrano Stanisława Kaśkę. Wybór padł na niego nie tylko dlatego, że był dobrym gospodarzem, lecz że był pierwszym w całej gromadzie, który zaczął mówić o zorganizowaniu kolektywnej gospodarki i więcej od innych się nią interesował.

Siew w spółdzielni ruszył z miejsca. Traktory POM-owskie zaryły miedze, w jednym dniu zabronowały całe 50 hektarów.

Nadszedł wreszcie ten pamiętny dzień. Kaśko sprzął swego konia z kołem pedziwika. Nie oglądali się już na miedze. Jechali siewnikiem po szerokim, wspólnym zagone. Za nimi ruszył Sutecki z drugim siewnikiem. Po raz pierwszy w poprzek pola poszły brony.

Wszystko szło tak, jak przedtem sobie urządzili. Ludzie słuchali przewodniczącego, robili tak, jak on mówił. Wleczorem zebrał się na pierwszą radę gospodarczą.

Sutecki, który odwiedzał poprzednio

spółdzielnię produkcyjną w Kani tak mówił:

— Widzicie, idzie nam dobrze, to wspólne gospodarowanie.

Długo radzili. Dobierali lepiej pary koni. Wyznaczali, gdzie kto jutro pójdzie do roboty. Już w drugim dniu było widać wyraźnie, że indywidualni chłopcy zostają w tyle z robotą. Spółdzielcy nie tracili czasu na przejazdy z zagonu na zagon, podczas, gdy jedni stali ziarno, inni przygotowywali już następne zagony.

Pomogły traktory POM-u. Państwo przydzielili młodej spółdzielni dostateczną ilość nawozów i ziarna siewnego.

W trzech dniach ukończyli. Indywidualni stali dłużej. Prawie każdego wieczoru idą posłuchać, jak radzą spółdzielcy nad swoją gospodarką, podglądają ich pracę podczas dnia, patrzą jak wschodził spółdzielcze zboże.

Dziewczynka Suteckich przybiegła z płaczem z pastwiska.

— Mamo — skarżyła się — Kozakiewicz przegonił nas z pastwiska... — powiedział, że już nie będzie nam można tam paść... kołchoznikami nas wyzywał.

— Nie może pogodzić się z tym, żeśmy na swoim postanowili — powiedział Kaśko, gdy dowiedział się o tym wypadku — nie podoba mu się, że szybciej u nas idzie robota.

Kozakiewicz był jednym z tych, którzy różnymi sposobami przeszkodził chcieli w powstaniu spółdzielni. Teraz dopiero, kiedy spółdzielcy rozmawiali o tym wydarzeniu na pastwisku, widział jasno, że z tej walki jaką przez całe lata toczyła gromada z Kozakiewiczem i jego kumotami — oni właśnie, spółdzielcy, wyszli zwycięsko.

To zwycięstwo młodego kolektywu z Klasztornej jest widoczne już dzisiaj, po kilku tygodniach wspólnej pracy.

W Klasztornej całymi latami nie uprawiano tak. Zaraz po zakończeniu siewów, Złotych zaproponował Kaśce:

— Trzeba też tak zabronować, kretowiska porozgarnąć, a potem, jak będziemy mieli więcej czasu, rowy oczyścić. Teraz nam więcej trawy potrzeba.

W ciągu kilku dni spółdzielcy zamieścili starą rudę, w ładną, dobrze urządzonej stajni.

Na górze urządzili magazyn — opowiada Błernacki. — będziemy tu zyspywać zboże, nawozy... Teraz, to już my, spółdzielcy po nowemu będziemy się brać do gospodarki.

Już przez tych kilka pierwszych tygodni, ludzie zasmakowali we wspólnej

SPOTKANIA NAD ODRA (2)

»Uczymy się od was«

I
FRITZ Grugel przypomina mi aktora filmowego. Ma żywą, bardzo przystojną twarz, białe jak twardo zęby. Do tego jeszcze wasy, przycięte a la Clark Gable. „To jeszcze z czasów niewoli...” — wyjaśnił mi w samochodzie, gdyśmy jechali z granicy do Szczecina, pochodzenie tych ścieśnionych amerykańskich włosów.

Bo trzeba wiedzieć, że Fritz Grugel był w niewoli amerykańskiej. Jako żołnierz „Afrika-Korps” Fritz Grugel podniósł ręce do góry w Tunisie i stamtąd poleciał wprost za ocean do obozu jeńców niemieckich w Stanie Alabama. Z drutami przesiedział dwa lata.

Kiedy go pytałem czego się nauczył w niewoli, czy zrozumiał cośkolwiek ze swoich obywatelskich czynów jako żołnierz armii hitlerowskiej, odpowiedział mi z uśmiechem:

— U Amerykanów? Nauka? Nic zupełnie...

Nauczył się tylko murzyńskiej piosenki, której początek w bardzo dowolnym przekładzie brzmi: „W Stanie Alabama mieszka moja mama...”. Przejrzeli żołnierskie oczy Fritza Grugela dopiero w Anglii, dokąd przybył z transportem jeńców.

Zaczęto nam dawać wodę, dużo wody i papierosy. Potem podsuwano kontrakty, by wstąpić do brytyjskich oddziałów kolonialnych. Wtedy coś mnie tknęło, że chcę, abym znowu poszedł jako mięso armatnie...

Byli tacy co podpisawali. Wielu nawet kości złóżył już

w dżunglach Wietnamu i piaskach saharijskich. Lecz Fritz Grugel chciał iść do Stralsundu. Brytyjski oficer zdziwił się: „do radzieckiej strefy?” Tak, do radzieckiej. Fritz Grugel nie był członkiem NSDAP, był zwykłym muraśnikiem, kochałacym swój zawód. Z angielskiej strefy przesiadł się do Stralsundu i tu zrozumiał wszystko.

II.
DUŻO, dużo starszy od Fritza Grugela był inny nasz gość z NRD — Franz Vogt. Żołnierz Wehrmachtu od 1 września 1939 roku, do 26 marca 1945, kiedy to radziecki pocisk wystrzelony z baterii w Podjuchach pod Szczecinem ranił go w głowę. Dużo, dużo krócej niż Grugel przesiedział formel hrabiego Widmana — Franz Vogt w radzieckim obozie jeńców.

— Ale gdy wracałem do kraju, wiedziałem, że nowe życie musimy budować w oparciu o Związek Radziecki. Zapadły mi w serce słowa Stalina, że Związkowi Radzieckiemu nie idzie o zniszczenie narodu niemieckiego, lecz o całkowite rozbicie państwa hitlerowskiego. Już w obozie jeńców, mnie formelowi z majątku meklemburskiego junkra, po wielu pogadankach radzieckich towarzyszy, przyszło łatwo zrozumieć, że nie może być więcej takiej krzywdy, jaka się działa milionom robotników rolnych w majątkach grafów...

Gdy jechałem do domu, a każdy z nas został przez władzę radziecką zaopatrzony w bieliznę i ubranie dla siebie i rodziny — komendant obozu po

wiedział do mnie: „Żyj szczęśliwie na swojej wolnej ziemi...”

Franz Vogt rozpoczął budować szczęście swe własne i swojego narodu. Kraj pod kierownictwem SED kilkuset-hektarowe majątki junkierskie, oddział ziemniaki formeli przesiedleńców z ziem polskiej. Ten sam radziecki żołnierz, który rozbili państwo fałszywów i junkrów, pomagał mu teraz w budowaniu państwa robotników i chłopów. Ten sam radziecki żołnierz, który pod Moskwą i Berlinem rozbijał hitlerowskie czołgi, dawał Vogtom konie i ciągniki, by szybciej i lepiej mogli zagospodarować swe pola.

Naród niemiecki w NRD po raz pierwszy w swej historii doszedł do głosu.

Na spotkaniu z przodownikami pracy Szczecina mówił Hans Garbe:

— Sam nie wiedziałem, ile siły i twórczej inicjatywy tkwi w robotniku, który zrzucał z siebie jarzmo ucisku kapitalizmu i faszyzmu. Gdy zacząłem wykonywać 200 i 300 procent normy w murarce, to znaleźli się tacy, którzy stawiali opór przeciwko stosowaniu nowych metod pracy. Ale pomoc i przykład Związku Radzieckiego, doświadczania polskich przodowników pracy pomogły mi przełamać ten opór.

A były żołnierz „Afrika Korps” Fritz Grugel dodaje:

— Uczę się nadal od Was. W Stralsund, gdzie wstąpiłem do SED powierzono mi trudne zadanie: mamy w tym roku wybudować 1.000 nowych mieszkań dla naszych stoczniovców. Trudne zadanie, ale przecież Markow, Porebski, Krajewski czy Religa nie mieli łatwiejszego, gdy zaczęli stawiać pierwsze domy w Warszawie...

Heinz Peters, dwudziesto-pięcioletni kierownik kadłubowni stoczni w Stralsund obejmując przewodnika pracy Stoczni Szczecińskiej Karola Lehmana, mówi do niego:

— Wiesz Karol i nasi stoczniovcy uczą się krytyki i samokrytyki. Każdego dnia, gdy wchodzę na pochylnię, samokrytycznie oceniamy robotę za poprzedni dzień i postanawiamy lepiej pracować. Wiesz Karol, że u nas teraz co kilka dni schodzi ze slipu nowy ługger rybactwa...

III.
NA granicy, gdzieśmy witali się serdecznie z przyjaciółmi, przemawiał działacz Frontu Narodowego, siwy Wilhelm Koenen. Mówił do głębi wzruszony, nie mogąc znaleźć słów na widok przyjaznych, rozradowanych spotkaniem twarzy szczecińskich zetempowców. Z jego przemówienia na granicy zanotowałem kilka zdań.

— Patrzymy i uczymy się z historii Waszego narodu, drodzy polscy przyjaciele. Wasz naród ucieszył się zborcy pruscy, austriacy i rosyjski carat. Ale gdy na czele walki wyzwoleniowej stanęła klasa robotnicza wzbogacona woletołmami do świadczaniem zwycięskich walk klasy robotniczej Rosji, wówczas potrafiłicie zerwać okowy niewoli. Wasz przykład jest dla nas nauką, jak trzeba walczyć...

Za sprawą Churchillów i Trumanów, za sprawą hitlerowskich generałów nie dopuszczają się dziś do zjednoczenia narodu niemieckiego. Za przykładem Związku Radzieckiego przez całe Niemcy od Odry i Nysy aż po Ren rozbijaliśmy hasło: „Niemcy przy wspólnym stole” — hasło, które po raz pierwszy padło w Niemieckiej Republice Demokratycznej, walczącej o stworzenie państwa ogólnoniemieckiego, opartego na zasadach demokracji, żyjącego w przyjaźni i pokoju z innymi państwami.

Pierwsze wyniki wielkiej, historycznej i trwającej nadal lekcji, jaką osiągnęły już miliony Vogtów, Garbów i Grugelów, stanowią dziś przekonujące świadectwo, że naród niemiecki swoje zwycięstwo osiągnie.

Paw.

K. R. R.



Szkoły oficerskie stoją otworem przed młodzieżą robotniczą i chłopską

Ludowe Wojsko Polskie stoi na straży interesów naszego narodu. Stojąc wiernie u boku swego najlepszego druhna bojowego — Armii Radzieckiej — strzeże pilnie pokoju, wolności i niepodległości naszej Ojczyzny przed zakusami trumanowsko - hitlerowskiej zgrai imperialistycznej.

Organizatorem naszego wojaka była Partia. Partia wychowała żołnierzy i oficerów w duchu miłości Ojczyzny, proletařskiego internacjonalizmu i nienawiści do imperialistów, — śmiertelnych wrogów ludzkości.

W kuzniach kadr dowódców, jakimi są szkoły oficerskie, zrodził się masowy ruch przodownictwa, jako wyraz świadomości klasowej i głębokiego patriotyzmu podchorążych, którzy w pełni rozumieją swoje zadania i przykładnie wykonują swoje obowiązki. Przodownik nauki Szkoły Oficerskiej — kapral podchorąży Tadeusz Mordala, syn tkacza - robotnika fabryki włókienniczej, powiedziała z dumą, kiedy przytaczano go w szeregi kandydatów PZPR:

— Jestem przodownikiem wykształcenia i będę się starał być nim zawsze, gdyż chcę jak najlepiej służyć Polsce Ludowej.

Podchorąży Zbigniew Layh, syn robotnika mówi:

— Pracujemy teraz dla siebie, a nie dla burżujów. Ojciec mój w drodze awansu społecznego w Polsce Ludowej został zawiadowcą stacji, a ja miałem możliwość skończyć szkołę średnią. W szkole oficerskiej jeszcze lepiej zrozumiałem, jaką rolę i jakie zadania ma do spełnienia dobry obywatel Ludowego Państwa. Lepiej też pojmuję przemiany społeczne i ekonomiczne dokonywane się w naszym kraju. Gdzie się tylko spojrzę, wszędzie widzę jak ofiarnie klasa robotnicza — nasi ołcowie i bracia budują nową Polskę — Polskę socjalistyczną. Nie wolno nam no zostawać w tyle. Trzeba dostrzymać im kroku, to znaczy trzeba przodować w nauce i wykształceniu bojowym. I stąd pochodzi moje postanowienie, aby zostać przodownikiem, gdyż rozumiałem, że przez stałe podnoszenie swojego poziomu wzmacniamy naszą gośćwość bojową i stajemy się godnymi obrońcami pokojowej pracy naszych ojców, matek, bróstr i braci.

Podchorąży Dionizy Słowiński, syn robotnika, który został nagrodzony Odznaką

Wzorowego Żołnierza i był na przyjęciu dla przodujących żołnierzy u Marszałka Rokossowskiego, mówi:

„Jestem synem robotnika budowlanego i znam doskonale warunki robotników sezonowych przed wojną. U nas w domu często nie starczało na chleb i węgiel. Było nas czworo rodzeństwa, ale żadne w tych czasach nie mogło ukończyć innej szkoły, jak tylko powszechną, gdyż w szkole średniej trzeba było opłacać „czesne”, na co nie było stać

człowieka żyjącego z pracy rąk. Dopiero rok 1945 zmienił całkowicie moje życie. Chociaż ojciec już nie żył, gdyż zginął w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, mogliśmy jednak uczyć się dalej. Państwo Ludowe zaopiekowało się mną i umożliwiło uzyskanie średniego wykształcenia. Zrozumiałem, że wszystko to zawdzięczam Armii Radzieckiej i Odrodzonemu Wojsku Polskiemu, które przyniosły nam wolność narodową i społeczną — naszą władzę ludową”.

Ofic. Nowakowski

Uroczyste zakończenie roku szkolnego w Wojewódzkiej Szkole Partyjnej

W tych dniach odbyło się uroczyste zakończenie nauki w Wojewódzkiej Szkole Partyjnej w Koszalinie, na które przybyli członkowie Egzekutywy KW, na czele z sekretarzem tow. Elczewskim i sekretarzem KW tow. Dajkiem.

Pożegnalne przemówienie wygłosił II sekretarz KW tow. Dajek. Następnie przemawiali tow. Trzciński i kier. szkoły i absolwent tow. Mencił. Na zakończenie uroczystej akademii słuchacze otrzymali nagrody książkowe za dobrą

i sumienną naukę oraz za pracę społeczną w szkole.

Kilkudziesięciu absolwentów tegorocznej szkoły partyjnej w poważnym stopniu zasililo nasz wojewódzki aktyw społeczno-polityczny. Dziewiętnastu najlepszych towarzyszy, którzy wyrazili chęć do pracy w POM-ach, skierowano już do poszczególnych Ośrodków. 12 towarzyszy skierowano do pracy w aparacie ZMP-owskim. Inni przeszli do aparatu partyjnego.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje towarzysz Władysław

Lipkowski — wartownik z PGR Wiatrowo (pow. słupski), który musiał początkowo pokonywać poważne trudności w opanowywaniu materiałów, lecz dzięki usilnej pracy nad sobą i dużej dyscyplinie zdobył poważny zasób wiadomości teoretycznych i przy końcowym egzaminie okazał się jednym z najlepszych słuchaczy.

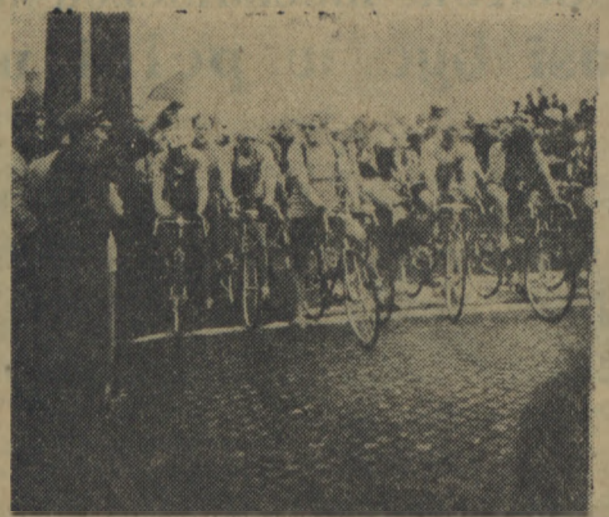
Tow. Sadowski, były przewodniczący GRN we Wrześni (pow. sławieński) również wykazał się poważnym zasobem wiadomości przy końcowych egzaminach, mimo, że w początkowym okresie opanowywania materiału przychodziło mu bardzo ciężko. Tow. Sadowski posiadał pełne zaufanie towarzyszy — słuchaczy szkoły, którzy wybrali go sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej.

Tow. Tomaszewicz, robotnik CPN-u w Wałcu w pierwszych tygodniach zwątpił w swe siły i zdawało mu się, że nie poradzi sobie z nauką, a nawet złożył podanie o zwolnienie ze szkoły. Jednak egzekutywa podstawowej organizacji partyjnej i kierownictwo szkoły otoczyły tow. Tomaszewicza specjalną opieką i pomogły mu w pokonaniu trudności w nauce, w wyniku czego zajął on jedno z pierwszych miejsc w kwalifikacji końcowej.

Słuchacze szkoły, uzbudzeni w rewolucyjną teorię marksizmu - leninizmu, wcielając ją w życie w codziennej pracy, pomagają Partii w mobilizacji mas pracujących naszego województwa, do wykonania zadań Planu 6-letniego, a szczególnie w odpowiedzialnej i ważnej pracy w dziedzinie socjalistycznej przebudowy wsi koszański.

St. W.

V MIĘDZYNARODOWY WYŚCIG POKOJU
WARSZAWA — BERLIN — PRAGA



Na zdjęciu: honorowy starter, wielokrotny przodownik pracy, górnik Markiewka daje znak do startu na IV etap.

Konkurs na najlepszą gazetkę ścienną

Z okazji „Dni Oświaty, Książki i Prasy” Redakcja „Głosu Koszalińskiego” wspólnie z Okręgową Radą Związków Zawodowych oraz Zarządem Wojewódzkim Związku Samopomocy Chłopskiej ogłasza

KONKURS NA NAJLEPSZĄ GAZETKĘ ŚCIENNĄ

ZAKŁADOWA
WIEJSKA
SZKOLNA

W konkursie mogą wziąć udział zespoły redakcyjne w fabrykach, instytucjach, spółdzielniach pracy, Państwowych Gospodarstwach Rolnych, spółdzielniach produkcyjnych, gromadach oraz szkołach wszystkich stopni i wszystkich typów.

W gazetce powinny być omówione bieżące sprawy produkcyjne danego zakładu, wsi, PGR-u, spółdzielni produkcyjnej, — a przede wszystkim rozwój współzawodnictwa jako drogi do wykonania i przekroczenia planów gospodarskich, racjonalizatorstwo itp. W gazetce wiejskiej omawiane będą głównie sprawy walki o wysokie plony, likwidacja odlogów, rozwój hodowli, wykonanie zobowiązań chłopskich wobec Państwa itd. Nie zapominać też o krytyce. Piętnujcie nierobów i bumelantów.

W gazetce powinny być także poruszane sprawy życia kulturalnego i oświatowego (świetlica, biblioteka, zespół głośnego czytania prasy, koło Wszechniczy Radiowej, praca zespołów artystycznych itd.). Forma notatek i artykułów może być różna. Pożądane są zdjęcia i ilustracje z życia zakładu pracy, PGR-u, czy wsi.

Artykuły, o ile możliwości powinny być pisane na maszynie, — względnie b. czytelnie atramentem.

Gazetki należy przysyłać w terminie do dnia 12 bm. do redakcji „Głosu Koszalińskiego” w Koszalinie, ul. Alfreda Lampe nr. 20.

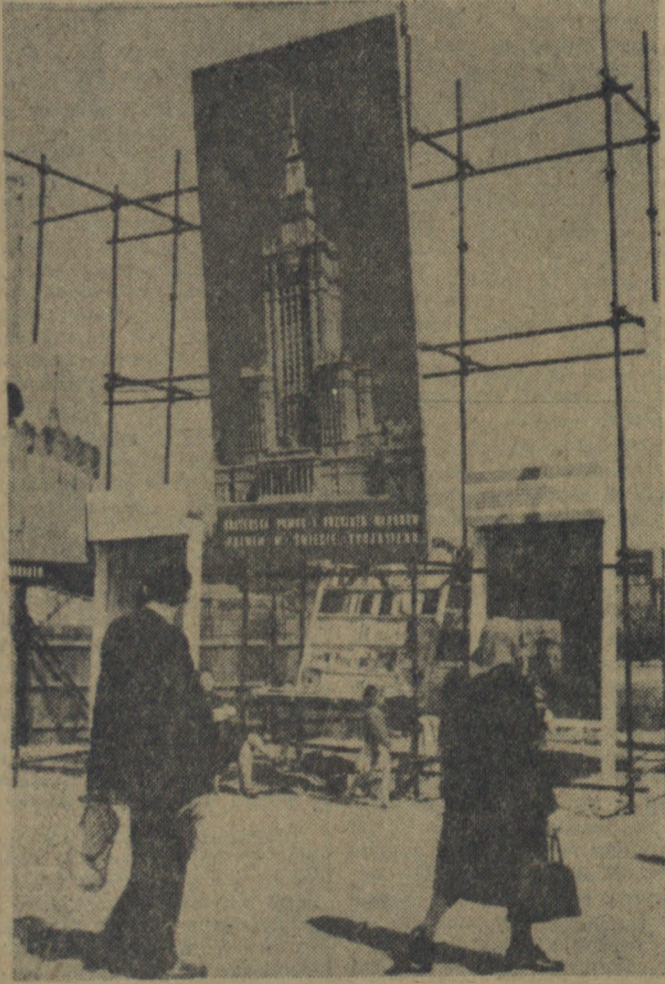
Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi dnia 17 maja na Wystawie w salach Domu Kultury O.R.Z.Z. przy ul. Zwycięstwa.

Najlepsze gazetki ścienné zostaną nagrodzone.

Członkowie zespołów redakcyjnych gazetek ściennych mogą zwracać się o poradę w sprawie redagowania gazetki ściennéj do redakcji „Głosu Koszalińskiego” codziennie w godzinach od 15 — 18-tej.

W redagowaniu gazetki w nni pomóc również referenci kulturalno - oświatowi w zakładach pracy — oras nauczyciele na wsi.

MY I ONI



W Warszawie 4 maja br. otwarto wystawę pt. „MY I ONI”, obrazującą osiągnięcia krajów obozu postępu i sytuację w krajach imperialistycznych. Na zdjęciu: Fragment wystawy.

- 1) o 20 proc. jeżeli posiadają 3 dzieci poniżej 14-tu lat,
- 2) o 35 proc. jeżeli posiadają 4 dzieci poniżej 14-tu lat,
- 3) o 50 proc. jeżeli posiadają 5 dzieci poniżej 14-tu lat.

Troska Państwa o powiększenie produkcji hodowlanej, pomoc, jaka Państwo w tej dziedzinie udziela, winny zapewnić, że przy właściwym i należytnym wykonaniu postanowień wspomnianego dekretu, usprawni się zaopatrzenie miasta w mleko i jego przetwory, a równocześnie pozwoli to na pomnożenie dochodów wsi ze zwiększonej produkcji mleka — tej tak ważnej gałęzi gospodarki rolnej.

Kronika KOSZALINA

KINO „NOWA HUTA” — „Pani Derr” — godz. 16, 18 i 20
KINO „MŁODA GWARDIA” — Rokosowo — „Zaczęło się w Hiszpanii” — godz. 17 i 19

MUZEUM — ul. Armii Czerwonej Nr. 53 — Wystawa pt. „Malarstwo rosyjskie okresu przedrewolucyjnego” w barwnych reprodukcjach oraz zbiorze stałe. Muzeum czynne we wtorki, czwartki, piątki i niedziele w godz. 12 do 17

DZURUJE APTEKA SPOŁECZNA Nr. 10 przy ul. Zwycięstwa

Kronika SŁUPSKA

KINO „POLONIA” — „Na arenie” — godz. 16, 18 i 20
DZURUJE APTEKA SPOŁECZNA Nr. 30 przy ul. Rynek 10

Metoda Lamotów wydaje dobre wyniki

Maria Lamotowa weszła do chlewu z wiadrzem napelnionym karmą. Zbliżała się „pora obiadowa” trzody chlewnej. Trzy tuczniki pochrapywały niespokojnie, a po chwili rozległo się smakowite mlaskanie. Henryk Lamot i jego żona z zadowoleniem przyglądały się swoim świnkom.

— Widzicie — jedzą z apetytem — odezwał się Henryk Lamot — a początkowo obawiałem się, że trudno będzie przyzwyczaić je do surowej karmy. Ale cóż — jesteśmy oboje, to znaczy ja i żona, członkami spółdzielni, obydwoje codziennie wychodzimy do pracy, a gotować te kartofle dla świni było ciężko i zajmowało dużo czasu. Postanowiliśmy więc spróbować dawać naszym świniom surowy pokarm. W ubiegłym roku wyhodowałem na surowej karmie 6 bekonów i 2 tuczniki.

Ob. Lamotowa opowiedziała szczegółowo, w jaki sposób należy przyrządzać surową karmę.

— Drobną siekaną okopowę, jak np. kartofle, marchew, buraki itp. trzeba obsypać paszą treściwą i zmieszać masłanką albo chudym mlekiem. Okopowe muszą być zdrowe, czyste i suche, bo np. od zamarzniętych, zepsutych kartofli, dawanych na surowo, świnię chrują. Toteż takie kartofle trzeba parować i kłócić.

Tuczniki ob. Lamota szybko

rosną i przybierają na wadze.

— Pamiętam, że w jednako- swym czasie kupiliśmy ze swagrem po 3 prosiątka od tej samej maciory — mówi ob. Lamot — on karmi swoje gotowaną karmą, ja — surową. Muszę stwierdzić, że moje chłwa są lepiej. Są zdrowsze i szybciej rosną. A przy tym, stosując surową karmę, zyskujemy bardzo wiele na czasie, oszczędzamy węgiel, no i bodaj że najważniejsze to, że w surowych okopowych zachowują się wszystkie witaminy. Prosiątka zaczynamy przyzwyczajać stopniowo do surowej karmy od chwili, kiedy osiągną 30 kg. wagi. Najpierw trzeba dawać każdorazowo trochę gotowanego, a resztę surowego pokarmu. Potem stopniowo zmniejszać ilość gotowanej karmy. W ten sposób prosiątka przyzwyczajają się bez szkody dla zdrowia do surowej karmy.

Ob. Lamot ściśle przestrzega zasad racjonalnej hodowli. Wychów dobrego tuczniaka zaczyna się bowiem już od matulskiego prosiątka. Małe prosiątka muszą mieć koniecznie ciepłe i suche pomieszczenie. Dla prosiąt starszych temperatura może być przeciętna, a nawet chłodna, ale powinno być bezwzględnie sucho.

Henryk Lamot ma zamiar przeprowadzić obecnie ostateczną próbę, której wyniki

zadecydują w pełni o tym, jaka karmę jest bardziej opłacalna i korzystna — surowa czy gotowana. Z wynikiem tej próby zapoznają się niewątpliwie jako pierwsi członkowie spółdzielni produkcyjnej w Dębicy pow. czuchoński, której członkiem jest Henryk Lamot, oraz chłopci powiatu czuchońskiego i całego naszego województwa, bowiem Lamot nie ukrywa „pod korcem” swoich wiadomości, a przeciwnie, chętnie dzieli się ze wszystkimi zdobytymi doświadczeniami.

Dlaczego?

...Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania Miasta i Komitet Blokowy domu przy ul. Niemcewicza 12a w Słupsku nie troszczą się o utrzymanie czystości w zabudowlach i obiekcie?

wg. koresp.

T. Krupieckiego

...godziny przyjęć dla ubezpieczonych u dentysty ZLP w Jastrzawie pow. Wałcz, ob. Tondella są tak rozplanowane, że robotnicy z okolicznych fabryk i zakładów pracy nie mogą korzystać z pomocy lekarskiej?

wg. koresp. F. Zenowskiego.

Stowarzyszenie Zakładów Graficznych, A-1-1002, Nr zam. 2079, 6.5.52